Cena 15 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 253 ([illegible])
ROK VI.

NIEDZIELA
PONIEDZIAŁEK

Wbrew marionetkom z Bonn

Miliony prostych Niemców pragną pokoju i jedności

„Kontrpropozycje" nie zdołają zmylić opinii publicznej

BERLIN. — W DNIU 21 WRZEŚNIA W URZĘDZIE INFORMACJI NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ ODBYŁA SIĘ KONFERENCJA PRASOWA, NA KTÓREJ PREMIER OTTO GROTEWOHL, WICEPREMIER NUSCHKE I MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH DERTINGER ZŁOŻYLI OŚWIADCZENIA WOBEC LICZNYCH PRZEDSTAWICIELI PRASY NIEMIECKIEJ I ZAGRANICZNEJ.

Premier Grotewohl podkreślił na wstępie, że odezwa Izby Ludowej do parlamentu w Bonn wywołała gorący oddźwięk ze strony całego narodu niemieckiego, który widzi w tej propozycji skuteczną drogę wiodącą do rozstrzygnięcia problemu przyszłości całego narodu niemieckiego.

Grotewohl omówił pewne zastrzeżenia, wysuwane przeciwko propozycji Izby Ludowej przez polityków bońskich i zachodnio - berlińskich.

Sytuacja, jaka wytworzyła się w Niemczech — powiedział premier Grotewohl — **wymaga zjednoczenia kraju i jedności działania.**

Grotewohl podkreślił, że mniemanie, jakoby poprzez zjednoczenie Berlina można było dojść do zjednoczenia Niemiec, jest całkowicie błędne. Tego rodzaju manewr zmierza jedynie do odwrócenia uwagi narodu od sprawy zjednoczenia całych Niemiec. Zjednoczenie Niemiec pociągnie za sobą, siłą rzeczy, również zjednoczenie samego Berlina.

Na pytanie jednego z korespondentów — co zamierza uczynić Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Izba Ludowa w wypadku odrzucenia przez parlament federalny propozycji zwołania ogólnoniemieckiej narady, Grotewohl oświadczył, **że oprócz przedstawicieli parlamentu bońskiego są jeszcze miliony prostych Niemców, którzy domagają się pokoju i zjednoczenia Niemiec. Nie jest więc przypadkiem, że Izba Ludowa zwróciła się z apelem do całego narodu niemieckiego, prosząc go o poparcie jej propozycji.**

* * *

BERLIN. Przewodniczący Izby Ludowej NRD Johannes Dieckmann wystosował do prezydium Bundestagu w Bonn list, podkreślający konieczność jak najszerszego zaznajomienia opinii publicznej Niemiec zachodnich z uchwałą Izby Ludowej w sprawie odbycia narady ogólnoniemieckiej.

Przewodniczący Izby Ludowej podkreśla, że prasa zachodnio-niemiecka nie podała do wiadomości swych czytelników deklaracji premiera Grotewohla z dnia 15 września.

Z mojej strony — pisze dalej Dieckmann — jestem gotów umożliwić jak najszersze rozpowszechnienie w Niemieckiej Republice Demokratycznej oświadczeń przedstawicieli Bonn. Jestem przekonany, że umożliwiając w ten sposób wspólnie narodowi niemieckiemu swobodne przedyskutowanie naszych propozycji, przysłużymy się pokojowi i przywróceniu jedności Niemiec.

* * *

BERLIN. Pełnomocnik magistratu wielkiego Berlina przekazał dnia 21 września burmistrzowi zachodniego Berlina Reuterowi pismo nadburmisztrza Friedricha Eberta. W piśmie tym **magistrat wielkiego Berlina proponuje odbycie narady przedstawicieli obu zarządów miejskich w Berlinie.** Celem tej wspólnej narady winno być wyznaczenie przedstawicieli Berlina na naradę ogólnoniemiecką.

Do pisma załączony został tekst deklaracji rządowej premiera NRD Grotewohla i tekst apelu Izby Ludowej z dnia 15 września 1951 roku.



Do magazynów gminnych spółdzielni napływają codziennie tysiące ton zboża. Wiele gromad wykonało już roczne plany skupu, sprzedając Państwu na potrzeby ludności miejskiej znaczne ilości zboża ponad plan. Na zdjęciu — małorolny chłop Stanisław Przyborowski z Radzynia (woj. lubelskie) w czasie ważenia worków ze zbożem w punkcie skupu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

CAF — fot. Wierucki

Nowy etap — budowy metra w Stolicy

WARSZAWA. Budowa metra warszawskiego weszła w nową fazę. Zakończono w zasadzie prace przygotowawcze, przystępując do właściwej budowy kolei podziemnej.

Ekipy robocze przedsiębiorstwa Metro-Budowa zeszły już pod ziemię, głębiąc pierwsze szyby metra. Gdy osiągną one pożądaną głębokość, szybami tymi transportowane będą pod ziemię maszyny i ludzie — rozpocznie się budowa samego tunelu.

Ruszą wtedy do pracy nowoczesne maszyny — kombajny ziemne, drążąc pod miastem sieć tuneli — trasę przyszłej kolei. Dziesiątkami samochodów - wywrotek popłyną tony wydobywanej ziemi.

Wielotysięczna armia robotników zejdzie pod ziemię by budować jedną z największych naszych inwestycji, inwestycję służącą milionowej ludności Stolicy — warszawskie metro.

Mordercy ofiarują... „pomoc"

Na plenarnym posiedzeniu Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ delegacja amerykańska i brytyjska wysunęły projekt prowokacyjnej rezolucji, wzywającej wszystkie państwa do udzielenia „pomocy" koreańskiej ludności cywilnej.

W związku z tą prowokacyjną rezolucją zabrał głos delegat Polski dr Juliusz Suchy, który oświadczył m. in.:

Delegacja Stanów Zjednoczonych i delegacje innych państw, które wspólnie prowadzą krwawą agresję przeciwko narodowi koreańskiemu, mówią dużo o „pomocy" dla cywilnej ludności Korei. Robią to one w tym celu, ażeby ukryć przed opinią publiczną ohydne zbrodnie, popełniane na narodzie koreańskim przez wojska amerykańskie, angielskie i wojska innych państw, występujące pod sztandarem ONZ.

Jeżeli rząd Stanów Zjednoczonych oraz rządy Wielkiej Brytanii i innych państw chcą pomóc narodowi koreańskiemu, to powinny przede wszystkim zaprzestać bestialskich bombardowań Korei. ONZ powinna zmusić agresorów amerykańskich do przestrzegania międzynarodowych konwencji, zakazujących bombardowania ludności cywilnej.

Delegat amerykański wygłasza frazesy na temat „pomocy" dla ludności koreańskiej, lecz gdyby samoloty Stanów Zjednoczonych nie burzyły miast i nie paliły wsi Korei, to zagadnienie pomocy byłoby proste.

Delegacja polska — oświadczył w zakończeniu dr. Juliusz Suchy — nie może poprzeć rezolucji Stanów Zjednoczonych i Anglii, ponieważ „pomoc", o której mówi ta rezolucja, ma służyć nie ulżeniu ciężkiemu losowi narodu koreańskiego, lecz interesom agresorów amerykańskich.

Coraz więcej żywca napływa do punktów skupu

WARSZAWA. Punkty skupu żywca w różnych częściach kraju notują w dalszym ciągu stopniowe zwiększanie się dostaw trzody chlewnej. Sprzedając utuczone sztuki, chłopi w wielu wypadkach deklarują, iż jeszcze bardziej rozszerzą hodowlę, kontraktując znaczne ilości trzody na rok przyszły.

Średniorolny chłop Antoni Rutkowski z Maszewa woj. szczecińskiego sprzedał ostatnio 10 sztuk trzody chlewnej o łącznej wadze 1.600 kg. Oświadczył on, że zakontraktuje jeszcze więcej niż dotychczas, tym bardziej, że hodowla bardzo mu się opłaca.

Przegląd dotychczasowych osiągnięć

Drobna wytwórczość zaspokaja codzienne potrzeby świata pracy

Otwarcie ciekawej wystawy w Poznaniu

POZNAŃ. W dniu 22 b.m. otwarta została w Poznaniu centralna wystawa przemysłu drobnego i rzemiosła.

Na uroczystość przybyli: zastępca przewodniczącego PKPG — min. Wang, minister Przemysłu Drobnego i Rzemiosła — Żebrowski, minister Pracy i Opieki Społecznej — Rusinek, przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Wśród eksponatów na wystawie specjalnym zainteresowaniem zwiedzających cieszą się te działy, w których pokazano bogaty asortyment przedmiotów codziennego użytku, jak na przykład: naczynia kuchenne, nakrycia stołowe oraz galanterii metalowej (agrafki, zapinki, zatrzaski, zamki itp).

Widzimy również i artykuły nowe, dotąd nieprodukowane w kraju, jak maszyny do szycia, lodówki domowe, maszyny do obierania jarzyn, maszyny do krajania, maszyny pralnicze, suszarki, elektroluksy itp. Tak dobrany asortyment towarowy wskazuje, że drobna wytwórczość znalazła właściwe miejsce w gospodarce ogólnokrajowej, jako produkcja uzupełniająca wielki przemysł, nastawiona przede wszystkim na zaspokojenie codziennych potrzeb świata pracy.

Mianowanie ministra Kolei

WARSZAWA. Prezydent R.P. mianował ministrem Kolei ob. Ryszarda Strzeleckiego, dotychczasowego podsekretarza stanu w Ministerstwie Kolei.

Minister Rolnictwa NRD z wizytą w Polsce

WARSZAWA. Na zaproszenie ministra Rolnictwa — Jana Dąb-Kocioła przybył do Warszawy w dniu 21 b.m. minister Rolnictwa i Leśnictwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Paul Scholz.

Agenci amerykańscy uprowadzili pociąg

Nota protestacyjna CSR do St. Zjednoczonych

PRAGA. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Republiki Czechosłowackiej wystosowało 20 września br. do ambasady Stanów Zjednoczonych w Pradze notę, w której czytamy m. in.:

— W dniu 11 września 1951 roku grupa terrorystów uprowadziła na terytorium amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech czechosłowacki pociąg pośpieszny, zdążający ze stacji Cheb do stacji Asz.

Jak ustalono w toku śledztwa, chodzi tu o przygotowany z góry plan, opracowany i sfinansowany przez obcych agentów.

Amerykańskie władze okupacyjne przetrzymują przemocą część porwanych obywateli czechosłowackich i w sposób niedopuszczalny ograniczyły ich wolność osobistą, a oprócz tego nie zezwalają na zwrot pociągu władzom czechosłowackim.

Rząd Stanów Zjednoczonych dowodzi w ten sposób raz jeszcze, że aprobuje i popiera działalność zbrodniarzy, terrorystów i dywersantów, wymierzoną przeciwko narodowi czechosłowackiemu.

Czechosłowackie Ministerstwo Spraw Zagranicznych protestuje w sposób jak najbardziej sta⁻owczy przeciwko postępowaniu amerykańskich władz okupacyjnych w Niemczech i domaga się:

1) aby amerykańskie władze okupacyjne zezwoliły natychmiast przedstawicielom czechosłowackiej misji wojskowej w Berlinie na skomunikowanie się z porwanymi przemocą obywatelami czechosłowackimi;

2) aby amerykańskie władze okupacyjne uwolniły te osoby i umożliwiły im powrót do ojczyzny;

3) aby Rząd Stanów Zjednoczonych poczynił odpowiednie kroki, w celu ekstradycji osób, które dopuściły się czynów karalnych na obszarze Czechosłowacji i wydał je władzom czechosłowackim, w celu wytoczenia im procesu;

4) aby amerykańskie władze okupacyjne nie sprzeciwiały się zwrotowi pociągu przez dyrekcję kolei zachodnio-niemieckich władzom czechosłowackim.

Cała ludzkość walczy o pokój

PEKIN. — Agencja Nowych Chin donosi z Bangkoku, że dotychczas zebrano w Syjamie pod Apelem ŚRP 120 tysięcy podpisów.

Akcja zbierania podpisów trwa.

* * *

PARYŻ. Z całej Francji napływają dalsze wiadomości o wynikach akcji zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

W departamencie Sekwany zebrano 1.700.000 podpisów, tj. o 450.000 więcej, niż do 15 lipca br. W departamencie tym 37 proc. mieszkańców wypowiedziało się za zawarciem Paktu Pokoju między 5 mocarstwami. W departamencie Var zebrano 100.000 podpisów.

* * *

LONDYN. W Anglii zebrano dotychczas 750 tys. podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju.

PARYŻ. Jak donoszą z Algeru, dokerzy Oranu jednomyślnie odmówili wyładowania amunicji ze statku „Berkame".

* * *

RZYM. We Włoszech zebrano dotychczas pod Apelem Światowej Rady Pokoju o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami, 13 milionów podpisów.

* * *

TEL - AVIV. Jak donosi dziennik „Kol Haam", czwarta część ludności Cypru podpisała już Apel Światowej Rady Pokoju.

Wręczenie sztandaru zwycięskiej załodze ZPB im. Dzierżyńskiego

W sali teatralnej ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego w Łodzi odbyło się dnia 22 bm. uroczyste wręczenie załodze tych zakładów sztandaru przechodniego CRZZ, zdobytego we współzawodnictwie międzyzakładowym za II kwartał br.

Na uroczystość przybyli: przewodniczący CRZZ, ob. KŁOSIEWICZ, wiceprzewodniczący CRZZ, ob. BURSKI, I sekretarz KŁ PZPR, ob. WOJAS, przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zawodowego Włókniarzy, ob. KRZYWAŃSKI, przewodniczący ORZZ, ob. SUMEROWSKI, dyrektor Centr. Zarz. Przem. Baw., ob. JÓŹWIAK, przedstawiciele wojska i organizacji społecznych oraz członkowie zwycięskiej załogi ze swymi przodownikami pracy i racjonalizatorami na czele.

Wśród entuzjazmu zebranych, wygłosił przemówienie przewodniczący CRZZ, ob. Kłosiewicz. Mówca podkreślił ofiarne wysiłki pracowników ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego, którzy zaszczytny tytuł przodującej załogi w przemyśle włókienniczym zawdzięczają swym osiągnięciom na polu walki o większą, lepszą i tańszą produkcję.

Z kolei przemawiali: dyrektor ZPB im. Feliksa Dzierżyńskiego ob. SPAŁEK, I sekretarz dzielnicy PZPR „Górna", ob. WYPYCH i przedstawiciel Wojska Polskiego.

Uroczystego wręczenia sztandaru dokonał przewodniczący CRZZ, ob. Kłosiewicz. (s)

Zakłady „Fiat" zmniejszają produkcję

RZYM. Dyrekcja zakładów samochodowych „Fiat" poinformowała rady zakładowe, że zamierza bądź zwolnić z pracy 5 tys. robotników, bądź też zmniejszyć ilość godzin pracy do 40 tygodniowo, co pociągnie za sobą zmniejszenie zarobków robotników.

Członkowie rad zakładowych stwierdzili, że decyzja dyrekcji jest bezpośrednią konsekwencją polityki zbrojeń i zmniejszania produkcji cywilnej.

Siatkarki polskie wicemistrzyniami Europy

Na wypełnionym po brzegi stadionie Coubertin w Paryżu siatkarki polskie rozegrały ostatnie swoje spotkanie w ramach mistrzostw Europy. Przeciwnikiem Polek była drużyna Francji. Siatkarki polskie odniosły zwycięstwo w stosunku 3:0 (15:13, 15:12, 15:4), zdobywając tym samym tytuł wicemistrza Europy. Mistrzem Europy została drużyna ZSRR.

?!! Wiosenny kostium Ditty Reinglass ?!!

Tematy dnia

Zdrada i tchórzostwo

Przed kilku miesiącami prasę obiegła wiadomość, że wiszący ongiś u hitlerowskiej klamki, sanacyjny ambasador w Berlinie, Lipski, w towarzystwie hitlerofilów, Hutten-Czapskiego i Cat-Mackiewicza, odwiedził Adenauera, aby nawiązać stosunki z neohitlerowcami i militarystami niemieckimi, reprezentowanymi przez „rząd" w Bonn.

Mówiło się wówczas głośno, że warunki, postawione przez Adenauera, a uznawane przez zdrajców narodu polskiego sprowadzają się do wyrzeczenia się przez nich obecnych granic zachodnich. Podawano nawet szczegóły „układu", opracowanego na wzór umowy tzw. Niemców sudeckich z renegatem Czechosłowacji, b. gen. Prhalą.

W pisemkach emigracyjnych zawrzało. Agenci rozmaitych wywiadów rzucali na siebie nawzajem niewybredne wymysły, prześcigając się w ultrapatriotycznych deklaracjach. Że to niby taki Anders, albo Mikołajczyk czy Arciszewski, nic wspólnego nie mają z rewizjonistami z Bonn, ani też z ich amerykańskimi mocodawcami. Że to tylko „ci z Warszawy" tak na nich brzydko mówią, nazywając ich agentami amerykańskimi i przyjaciółmi szowinistów hitlerowskich.

No i wylazło szydło z worka zdrady. Potwierdzenie najbardziej autoratywne konszachtów z Adenauerem dał b. ambasador hitlerowski w Moskwie, Herbert von Dircksen.

Jak donosi monachijski dziennik, wydawany za amerykańskie pieniądze, „Sueddeutsche Zeitung", Dircksen wygłosił na zebraniu rewizjonistycznej organizacji przesiedleńców ze Śląska, tzw. „Ziomkowstwa Śląskiego" referat na temat wschodniej granicy niemieckiej. Dircksen podkreślił, że podjęto kroki w kierunku porozumienia z przedstawicielami emigracji polskiej i uregulowania sprawy granic w duchu „paktu Niemców sudeckich z czeskim generałem Prhalą". Ostatnio odbyły się rozmowy w Szwajcarii i „upłynęły one w przyjaznej atmosferze".

Oto prawda o zdradzieckich konszachtach emigrantów z rewizjonistami, ujawniona przez jednego z czołowych odwetowców niemieckich, który stoi blisko ludzi prowadzących rozmowy z wysłannikami Andersa, Mikołajczyka, czy Arciszewskiego.

Czy ten dowód był nam potrzebny? Nie, myśmy nie mieli wątpliwości — dość dowodów zdrady owych wyrzutków emigracyjnych dały nam takie procesy, jak Doboszyńskiego czy ostatni proces Tatara i Kirchmayera.

Oświadczenie Dircksena o rozmowach, które „upływają w przyjaznej atmosferze" i braku cywilnej odwagi u emigracyjnych macherów, wskazuje, że nikczemna zdrada i tchórzostwo zawsze idą w parze. K. G.

Za surowe skóry wyższe stawki otrzymają myśliwi

Mimo obniżki cen za wyroby skórzane, myśliwi otrzymywać będą obecnie od 50 do 200 proc. więcej za skóre surowe, zależnie od klasy i stopnia konserwacji towaru.

Za skórę na przykład zajęczą najwyższej jakości punkty skupu płacą obecnie 10,50 zł.

Jak było kiedyś, a jak jest dzisiaj

Państwo broni chłopów

przed wyzyskiem przy skupie trzody chlewnej

Przed wagą, na której ważono tuczniki na punkcie skupu w Grodzisku, stał łańcuch wozów naładowanych kwiczącym inwentarzem.

Na samym końcu, czekając swojej kolejki, stało przy furach dwóch sąsiadów z pobliskiej gromady Chylice. Młody jeszcze Antek Zych ogromnie się niecierpliwił wolno posuwającą się kolejką, zaś znacznie od niego starszy Mateusz Zagrajek z rezygnacją liczył wozy, które jeszcze były do wyładowania.

— Mogliby jakoś usprawnić to przyjmowanie tuczników — rzekł młodszy chłop. — A tu trzeba tyle czasu czekać w tym upale. Wieprze mogą się nam zatchnąć.

— Cóż robić — rzekł starszy chłop. Usprawnić powinni, ale przecież trudno wymagać, żeby do każdej chałupy przyjeżdżali po wieprza autem. Lepiej tu poczekać, niż tak jak było dawniej, jeździć ze świniakiem po świecie z targu na targ, póki się go sprzedało.

— Czyż naprawdę tak trudno było wtedy ze sprzedażą — pytał Antek.

— Ba — rzekł Zagrajek — nieraz łatwiej było świniaka wychować niż go sprzedać. Wszyscy zgonnicy i rzeźnicy żyli w komitywie i trudno było coś zrobić kiedy się zmówili. Zdzierali wtedy z chłopa skórę jak chcieli... Mamy jeszcze czas do wagi... — Tu zerknął na wozy stojące przed nimi: — Mogę ci opowiedzieć, Antek, co ja miałem za udrękę z jednym wieprzem.

Świniak był upasiony na schwał, miał przeszło 200 kg. wagi. Na pokazie kółka rolniczego dostałem za niego list pochwalny. Ale to był cały zysk, jaki miałem z tego wieprza. W tym czasie zaczynał się już kryzys, ale ceny były jeszcze możliwe, za to gotówki wszędzie brakowało. Właśnie padł mi wtedy koń na kolkę. Brakło pieniędzy na kupno drugiego. A wówczas dla małego rolnika żadnych kredytów w kasach nie było. Gotówkę można było tylko dostać po znajomości u bogatszego sąsiada na procenty i odrobek. Pożyczyłem więc u bogacza Łysońskiego 200 zł. na procent. Strącił mi zresztą od razu z góry procenta. Ale konia kupiłem.

O dług się nie turbowałem, bo właśnie chowałem tego wieprza i liczyłem, że wezmę za niego ze 250 zł. I — w tym miejscu Zagrajek ironicznie westchnął — i przeliczyłem się...

Zgonnicy szybko się o tym wieprzu dowiedzieli. Pierwszy przyszedł do mnie popularnie zwany Smyk, czyli — jak się sam nazywał — pan Smykowski. Ocenił wieprza na oko na 150 kilogramów (choć przed paru dniami ważyłem go i miał przeszło 200) i dawał za niego tylko 180 zł. Podał jeszcze, że czy tak, czy siak, tego wieprza u mnie kupi, tylko, że jeżeli później, to już nie za taką cenę. Byłem wtedy jeszcze młody i głupi i nie wiedziałem, co to jest zmowa i roześmiałem mu się w twarz.

Zawiozłem wieprza na jarmark do Grodziska i zaraz zobaczyłem, że źle. Ani jeden rzeźnik nie podszedł do wozu. Jeden tylko jakiś pośrednik proponował mi 150 zł. Wróciłem do domu. Pojechałem znów z tym wieprzem na targ do Błonia, później do Mszczonowa i wszędzie jedna i ta sama zmowa. Dawali mi za wieprza coraz mniej. W końcu, aż w Sochaczewie, bo i tam go zawiozłem, dawali już tylko 100 zł.

Tymczasem minął termin spłaty za weksel. Łysoński zaczął mnie nachodzić i grozić sądem. Nie było to u niego we zwyczaju, darł wprawdzie procent i odróbki, ale sądów unikał. Zrozumiałem, że Smyk go do tego podmówił i że już nie mam wyjścia.

Pojechałem więc znów z wieprzem do Grodziska. Stanąłem z furą w uliczce, bo wstyd mi było wjechać na rynek i poszukałem Smyka.

Roześmiał się, jak mnie zobaczył. „Cóż Mateuszu, przyszła koza do woza". Po długich targach i molestacjach dał mi za wieprza 90 zł. i postawił butelkę wódki. Ale ja musiałem kupić zakąskę.

A co najdziwniejsze, że Łysoński po sprzedaży wieprza nie groził już więcej sądem, tylko przyjął procent. Spłacałem i odrabiałem mu te 200 zł. chyba kilka lat, bo później okropny kryzys nastał. No, ale już nasza kolej... Widzisz Antek — tak było.. zakończył Zagrajek. „I o tym, że tak było warto pamiętać".

* * *

Dziś Zagrajek dostaje stałą cenę, nie martwi się, gdzie i komu sprzedać przychówek, bo państwo pomaga mu w skutecznej walce ze Smykami, broni go przed wyzyskiem Łysońskich.

Jednym z najbardziej odpowiedzialnych i wysuniętych odcinków walki z trudnościami na rynku mięsnym jest praca aparatu skupu i kontraktacji w gminnych spółdzielniach „Samopomoc Chłopska".

Aparat ten styka się bezpośrednio z masami producentów trzody chlewnej, przez co ma możność praktycznego realizowania postanowień rządu odnośnie korzyści, ulg i pomocy dla hodowców.

Dlatego od ludzi, którzy tym się zajmują, wymagamy, obok wysokich kwalifikacji zawodowych, wyrobienia politycznego i bezwzględnej uczciwości. Wymagamy, by swe doniosłe zadania wykonywali oni z całą skrupulatnością, zgodnie z interesami rządu, w oparciu o niewzruszone zasady sojuszu robotniczo - chłopskiego.

Da to nam wtedy gwarancję, że wszelkie poczynania rządu, zmierzające do rozszerzenia hodowli i stałej poprawy na rynku, nie będą wypaczane w toku wykonywania, że dotrą z całą ich atrakcyjnością do mas chłopskich i przyniosą zamierzone rezultaty!

Ani razu nie zaniżyła planu!

Tu pracuje brygada Czutkicha

Dawniej było tak, że Helena Wojtuniak pracowała na jednym końcu sali, a Janka Kędzierska na drugim. Były o wiele młodsze od pozostałych tkaczek i do fabryki przyszły kilkanaście miesięcy temu. Dlatego praca nie zawsze szła im tak jak nalażało.

Majstrowie... Z tymi też różnie było. Raz zainteresowali się krosnem młodzieżówek, drugi raz znów machnęli tylko ręką. Kto by tam miał cierpliwość z młodziakami się uganiać, roboty od litery „a" ich uczyć. Najczęściej działo się więc tak, że tam gdzie robili młodociani tam szły przeważnie same „secundy", a normy... lepiej o tym nie mówić.

Wszystko się zmieniło od chwili, kiedy w ZPB im Luksemburg zorganizowano na tkalni młodzieżową brygadę im. Czutkicha. Janka Kędzierska jeszcze dziś wspomina to z entuzjazmem:

— Postanowiłyśmy sobie wtedy tak pracować, aby stać się przykładem dla całej tkalni i dziś po prawie półrocznym istnieniu naszej brygady możemy z radością stwierdzić, iż słowa dotrzymałyśmy. Nasza młodzieżowa brygada im. Czutkicha, w okresie od marca do września ani razu nie zaniżyła planu. Przeciętna wykonywania normy przez nas kształtuje się zawsze powyżej 100 procent, a jeśli chodzi o mnie, to dzięki zespołowej pracy oraz troskliwej opiece naszego młodzieżowego majstra Walczaka podniosłam wykonanie normy z 92 proc. do 108 proc..

O wychowawczej roli brygady świadczą ludzie. Oto ZMP-ówka Helena Klimczyk osiąga na 6 krosnach 126 proc. normy. Za swe zdolności i sumienność w pracy została wytypowana na kurs mistrzów tkackich. Podobnie i Zosia Gajda z tejże brygady, oraz trzecia ich koleżanka z ZMP — prządka Łucja Szymor.

Nad pracą brygady im Czutkicha czuwają dwaj majstrowie: wspomniany już Walczak i Nowak. Sami są młodzi toteż najlepiej potrafią dogadać się z „Czutkichowcami". I wszystko byłoby jak najlepiej, gdyby nie drobne wprawdzie, ale poważnie hamujące pracę trudności.

— Nasze czółenka, produkowane przez łódzką fabrykę ostatnio są coraz gorsze. Dzieje się i tak, że pękają po kilku godzinach pracy, albo strzępią się i rwą osnowę. Podobnie wiele kłopotu przyczyniają nam źle wprawiane skórzane bicze — mówi tkaczka Kędzierska. — Tak samo wątek nadsyłany przez przędzalnię ZPB im 1 Maja. Dlatego też my tkaczki z młodzieżowej brygady im. Czutkicha w ZPB im. Luksemburg zwracamy się z gorącym apelem do załogi Zakładów 1 Maja:

„Pracujcie staranniej, produkujcie przędzę wysokojakościową. Od was przecież w poważnym stopniu zależy ilość i jakość naszej produkcji!" (w)

Nasze RADY

„NIESZCZĘŚLIWY": — Powinien Pan niezwłocznie zgłosić się do jednej z poradni przeciwwenerycznych. Podajemy kilka adresów: Próchnika 11, Lubelska 7, Nowotki 23, ks. Brzóski 81 i Tramwajowa nr 15. Nie trzeba się trapić, choroba jest uleczalna pod warunkiem jednak, że nie będzie zaniedbana. Obawy Pana, że nazwisko będzie ujawnione jest bezpodstawna. Lekarzy obowiązuje tajemnica zawodowa, radzimy więc zwrócić się jak najrychlej do poradni z całkowitym zaufaniem.

* * *

J.K.P. — SZCZECIN: — Skoro został Pan zaangażowany na ustalony z góry okres próbny — nie może Pan rościć pretensji, że na dalszą pracę Pana nie reflektowano. Prace zlecone w godzinach ponadliczbowych muszą być wynagradzane. Sądzimy, że postąpi Pan najwłaściwiej, jeżeli zgłosi się do inspektora pracy i przedstawi dane, wyłuszczone w nadesłanym nam liście. Jeżeli pretensje Pana okażą się uzasadnione i będzie Pan mógł przeprowadzić dowód prawdy — można wnieść sprawę do Sądu Pracy.



Zielonogórska Fabryka Dywanów produkuje dywany i chodniki wzorzyste, cieszące się dużym uznaniem na rynku krajowym. Załoga fabryki składa się przeważnie z kobiet, które po przeszkoleniu stały się pełnowartościowymi pracownicami.

Na zdjęciu: Alfons Goszczyński — inspektor kontroli technicznej podczas sprawdzania gotowych wyrobów.

CAF — fot. Zdz. Wdowiński

HALLO POLSKIE RADIO

PONIEDZIAŁEK, 24 WRZEŚNIA

13.30 Muzyka dla wszystkich. 13.50 Audycja Zw. Naucz. Polskiego. 14.05 D.c. muzyki dla wszsytkich. 14,30 „Jak się dawniej listy pisały" — fragm. I opow. J. I. Kraszewskiego. 14,50 Gra Zespół Instrumentalny J. Wasiaka. 15,30 Audycja dla świetlic dziecięcych z cyklu: „Wędrujemy za znaczkami". 15,50 Audycja P.C.K. dla chorych. 16,05 Piosenki radzieckie w wyk. W. Borysienko i Winogradowa. 16.20 Program lokalny. 17.05 „Odpowiedzi fali 49". 17.15 Koncert Orkiestry Polskiego Radia. 18,15 Program lokalny. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 Koncert Orkiestry Rozgłośni Wrocławskiej. 20,30 Audycja poetycka. 21,00 Koncert Krakowskiej Orkiestry Polskiego Radia. 21,45 „Wspomnienia robotnicze" Oskara Weinbergera. 22.00 Muzyka i aktualności. 22.30 Muzyka taneczna. 23,10 Gra Orkiestra Taneczna Polskiego Radia. 23,55 Chwila muzyki.

Codzienna nowelka „Expressu"

W tramwaju

Jak zawsze tramwaj jest o tej porze przepełniony.

Drugi wagon „dla palących" również.

Ścisk. Tłok. Jak w beczce ze śledziami.

Znacie sami takie poranne eskapady. Stękanie, westchnienia, złożeczenia. Jeden leży na plecach drugiego.

— Niech się pan tak nie kładzie na mnie! Czy ja jestem otomaną? — protestuje jakiś zażywny jegomość.

— Wszedł mi pan na odcisk. Mógłby pan więcej uważać.

Jak pan ma odciski, niech pan każe je sobie wyciąć! — radzi ktoś z boku i wydobywa z kieszeni gazetę.

— A pan niech nie robi z tramwaju czytelni! — odpowiada urażony właściciel nagniotków.

Na ogół trzeba przyznać, że obywa się bez bardziej cierpkich słów. W wagonie „dla palących" jadą przeważnie mężczyźni, a ci potrafią dojść ze sobą do porozumienia.

Teraz latem panuje tutaj pełna swoboda. Panowie siedzą bez marynarek, w koszulkach z krótkimi rękawkami i w spodenkach. No i palą zawzięcie.

Do takiego wagonu weszła pewnego poranka młoda pani. Weszła w towarzystwie paru jeszcze innych pasażerów. Chociaż wagon był przepełniony, znalazła nawet siedzące miejsce. Ustąpił je jakiś blondyn o niebieskich rozmarzonych oczach.

Postępek młodego blondyna był bardzo zresztą naturalny, bo młoda kobieta, której ustąpił miejsca, należała do „gatunku" kobiet bardzo pięknych.

Miała jasne włosy, fiołkowe oczy, delikatny profil.

Panowie spojrzeli na nią uważnie i w wagonie zrobił się nagle ruch.

Dżentelmeni zaczęli poprawiać garderobę, przeczesywać włosy.

Siedzący obok palacz schował swoją ulubioną fajkę do kieszeni, wychodząc z założenia, że zapach jej może być niemiły dla młodej pani. Również i inni palacze, kiedy piękna kobieta zaczęła kaszleć, powyrzucali papierosy przez okno.

W wagonie, w którym przed chwilą aż gęsto było od dymu, powietrze stało się nagle czyste.

Młoda pani spojrzała na otaczających ją panów z wdzięcznością, a panowie uczuli w sercu dumę: że potrafią się zachować wobec młodej kobiety tak, jak należy!

Ucichła wrzawa. W wagonie zapanował spokój.

Piękna to rzecz, kiedy mężczyźni, tak zwana „brzydka" czyli „mocna" płeć, okazują płci „słabej" szacunek i poważanie. A tak się złożyło, że w wagonie tym prawie wszyscy zdali swój egzamin...

Powiedzieliśmy „prawie"... Trzeba bowiem wiedzieć, że wśród tej trzody znalazła się również jedna parszywa owca. Tak jest. Zły, paskudny wyjątek!

Był to długonogi typ, nieogolony, z koszulą rozpiętą szeroko na piersi.

A palił! Palił po prostu bez końca! W dodatku nie krępował się, ale dym puszczał pięknej damie prosto pod nos.

Typ ten stał się od razu celem zainteresowania całego wagonu.

Pasażerowie spojrzeli na niego niechętnie. Dali mu do zrozumienia, że mają mu za złe podobne maniery.

Ale on ignorował ich wyraźnie. Zapalił nowego papierosa i wyciągnął swoje długie nogi w zakurzonych buciorach tak daleko, że młoda pani cofnęła swoje delikatne nóżki, spoglądając przy tym z wyraźnym zakłopotaniem.

Wówczas któryś z gości — ten sam blondyn, który przed chwilą ustąpił miejsca młodej pani — nie wytrzymał nerwowo.

Zmarszczył brwi i spojrzał gniewnie w stronę źle wychowanego osobnika.

Tamten udał, czy też rzeczywiście nie dostrzegł jego spojrzenia i jeszcze dalej wyciągnął swoje długie nogi, zapalił nowego papierosa i puścił pod nosek pięknej pani taki gęsty kłąb dymu, że kobieta zakrztusiła się.

Wówczas blondyn nie wytrzymał.

Nerwowym ruchem poprawił krawatkę, a potem powiedział ze zmarszczonym czołem do nieuprzejmego typa.

— Bardzo pana przepraszam.

Tamten spojrzał na niego.

— Czego pan sobie życzy?

Blondyn chrząknął, ale rozumiejąc, że jest niejako głośnym wyrazem cichych pragnień wszystkich współpasażerów, rzekł jak najbardziej stanowczym głosem.

— Szanowny panie! Zachowanie się pańskie w stosunku do tej pani naprzeciw jest wręcz skandaliczne. Czy nie widzi pan, że każdy z nas usiłuje okazać jej jak najwięcej uprzejmości i grzeczności? Oczy surowo zgromionego stały się nagle okrągłe. Szeroko otworzył usta, a potem kiwnął głową.

— Owszem i tak właśnie być powinno! I nie radziłbym nikomu być nieuprzejmym w stosunku do tej pani, która jest moją żoną!

(Tłum. z niemieckiego M.)



WICEK: — Światło się zepsuło, trzeba wezwać elektromontera...
WACEK: — Znowu przyjdzie jakiś „specjalista" i zażąda ćwiartki, albo pół litra. Już nie mam sił do nich. Jak nie zedrą skóry, to chcą wódki...

WACEK: — Czy naprawił już pan uszkodzenie?
ELEKTROMONTER: — Tak, światło się pali. Proszę sprawdzić... Należy się według cennika 15 złotych 80 groszy... Rachunek przyślemy jutro.

WACEK: — A jak będzie z tym?...
ELEKTR.: — Z czym?
WACEK: — Ano z wódzią!
ELEKTR.: A niby dlaczego mam panu wódkę stawiać? I co to za rozpijanie ludzi przy pracy?

WICEK: — I cóżeś ty narobił, fajtłapo? Nie wolno mierzyć wszystkich jednakową miarą. Specjaliści też bywają rozmaici; od naciągania i pociągania i tacy jak nasz elektromonter — od fachowej, uczciwej roboty!

Obrazki z miasta

Ludzie i tabliczki

Stała się rzecz nieprawdopodobna. Gdybym nie *widział* tego własnymi oczami, *nigdy* bym w to nie uwierzył. I niewiasta, która to zrobiła, była jeszcze zupełnie młoda...

Ale może lepiej od początku opowiem.

A więc chodzi o ten bar mleczny na *Piotrkowskiej*, tuż przy Struga. Kilka dni temu wywieszono tam takie małe tabliczki z napisem: „Dziękujemy uprzejmie za odniesienie naczyń". Żeby odciążyć personel, który ma i tak wiele roboty.

I proszę sobie wyobrazić, że wczoraj około 11-ej przyszła jakaś młoda kobieta. Wykupiła bony, zjadła bułkę, wypiła kakao. A potem wstała, wzięła garnuszek i odniosła do okienka!

Możecie sobie wyobrazić zdziwienie z jakim wszyscy na nią patrzyli! Bo kto to słyszał, żeby spełnić prośbę personelu!

A może jednak *pójdziemy* za przykładem tej młodej kobiety i będziemy oddawali naczynia w okienku. Dla nas to kłopot nieduży, a dla *obsługi* baru, a więc i dla wszystkich konsumentów — duży zarobek czasu! (m)

Ulica Mariana Buczka w Łodzi

Nie mamy już analfabetów

Awanse b. absolwentów kursów początkowej nauki

Z wczorajszych obrad Rady Narodowej

Nie było to przypadkiem, że ósma tegoroczna sesja Rady Narodowej m. Łodzi odbyła się w gmachu Liceum Pedagogicznego przy ulicy Wólczańskiej. Fakt ten jeszcze bardziej podkreślił stosunek władz państwa ludowego do zagadnienia oświaty.

Na sesji Rady Narodowej, obradującej w gmachu uczelni, został złożony meldunek o zakończeniu akcji walki z analfabetyzmem na terenie naszego miasta.

Sprawozdanie członka Prezydium Rady Narodowej — ob. Gerleckiej z przebiegu walki z analfabetyzmem w Łodzi, zarówno jak i koreferat radnego Graczyka zostały wysłuchane przez audytorium z największą uwagą.

Przełomową datą w akcji zwalczania analfabetyzmu, tej smutnej pozostałości rządów kapitalistycznych, był dzień *7 kwietnia 1949 rok, data wyjścia* ustawy o zwalczaniu analfabetyzmu. Do tego dnia począwszy od 1945 r. na terenie Łodzi zaledwie 624 osoby spośród analfabetów nauczyły się czytać i pisać. W ciągu następnych dwóch lat liczba osób, które ukończyły kursy początkowej nauki pisania i czytania przekroczyła 8 tysięcy!

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja. Zabierający głos radni wskazywali na osiągnięcia Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem, na osiągnięcia organizacji masowych na tym polu, wreszcie na zasługi poszczególnych osób. Do przodujących zakładów, gdzie w sposób należyty ustosunkowano się do zagadnienia walki z analfabetyzmem zaliczono m. in. Zakłady Przemysłu Dziewiarskiego im. Ofiar 10 Września.

Mówiono również o trudnościach. O lekceważeniu sprawy przez niektóre rady zakładowe, przez dyrekcje niektórych zakładów. Wspomniano m. in. o niedostatecznej aktywności na tym polu Zw. Samopomocy Chłopskiej.

Przewodniczący Społecznej Komisji do Walki z Analfabetyzmem, ob. Andrzejak podkreślił zasługi nauczycielstwa położone na polu walki z ciemnotą. Takich nauczycieli jak **Teresa Wieczorkowska, Jakub Bendnar,** którzy nie tylko nauczyli kilkadziesiąt, czy sto kilkadziesiąt osób pisać i czytać, lecz utrzymują ścisły kontakt z absolwentami kursów i ułatwiają im zdobywanie dalszej wiedzy — przew. Andrzejak wymienił kilkunastu.

Wielu spośród absolwentów kursów, dzięki zdobyciu umiejętności czytania i pisania, co dało im możność pogłębiania swej wiedzy zarówno ogólnej jak i fachowej, otrzymało awanse zawodowe i społeczne. Do tych właśnie należy Janina Wiśniewska z ZPB im. F. Dzierżyńskiego, robotnica, wybrana obecnie na męża zaufania, Józefa Sitowska — tkaczka, przeniesiona na stanowisko intendenta żłobka, Marian Zdzichowski — awansowany z robotnika na podmajstrzego i inni.

Przew. Andrzejak wymienił jako zadanie na najbliższą przyszłość wyszukanie poprzez kontrolną rejestrację, przeprowadzaną obecnie w Łodzi, osób nie objętych dotychczas nauczaniem, a więc głównie nowoprzybyłych z prowincji i skierowanie ich na naukę. Poza tym we wszystkich świetlicach zakładowych należy zorganizować zespoły dobrego czytania, a także znaleźć inne formy powiązania absolwentów kursów dla analfabetów ze słowem drukowanym. Wreszcie — należy skierować jak największą ilość młodzieży do lat 30 do szkół dla pracujących.

Następnym punktem obrad było złożenie sprawozdania z pracy komisji zdrowia. Sekretarz tej komisji, ob. Sikorski w dłuższym, samokrytycznym referacie zapoznał zebranych z osiągnięciami i brakami pracy komisji.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięło udział kilkunastu radnych.

Odpowiadając na pytania, które padły podczas dyskusji, przedstawiciel Wydz. Zdrowia, dr Marzyński stwierdził, że do pewnej poprawy w opiece nad chorymi przyczynią się niewątpliwie ustawowe możliwości zmuszenia lekarzy do objęcia wskazanych im placówek. Pierwsze nakazy otrzymają niektórzy lekarze już w poniedziałek. Czas pracy lekarzy wynosić będzie 10 godzin dziennie.

Dyskusję podsumował przewodniczący Prezydium RN, ob. Minor, który wysunął pod adresem Wydz. Zdrowia i Komisji Zdrowia wytyczne, mające na celu doprowadzenie do poprawy stosunków w lecznictwie otwartym na terenie Łodzi.

— Istniejące obecnie punkty rejonowe nie wystarczają — powiedział m. in. ob. Minor — musimy ich mieć znacznie więcej. Wydział Zdrowia musi opracować także plan szerszego pokrywania się punktów rejonowych z terenem komitetów blokowych. Możliwości powiększenia ilości punktów rejonowych istnieją, trzeba tylko prawidłowo wykorzystać posiadane przez nas kadry lekarskie.

Z innych spraw należy wymienić uchwałę Rady Narodowej m. Łodzi, która postanowiła przemianować ul. Magistracką na ul. im. Mariana Buczka. W ten sposób robotnicza Łódź uczciła 12-tą rocznicę śmierci tego niestrudzonego bojownika o socjalizm, wielkiego internacjonalisty, który oddał życie w walce z faszyzmem.

Na sesji RN uchwalono także powiększyć o 10 metrów kwadratowych powierzchnię mieszkalną, przysługującą rzemieślnikom posiadającym prawo używania i prowadzenia warsztatów we własnym mieszkaniu. (na)

Nasi czytelnicy piszą

Co z tym światłem?!

Drogi Redaktorze!

Czy po przyjściu z pracy mieszkańcy ulicy Budziszyńskiej mają się położyć spać? Od pewnego czasu Elektrownia stroi psikusy, gdyż mieszkania nasze przeważnie toną w ciemnościach. Albo wyłączają prąd, albo dają takie światło, że trzeba zapalać świeczki. Ani marzyć o przeczytaniu gazety, nie mówiąc o tym, że dzieci nasze nie mogą odrabiać lekcji.

A na ulicy... Tak mi przykro wracać wieczorami po pracy. Budziszyńska bez lamp przypomina cmentarz. Słupy już są. Czy naprawdę tak trudno o zainstalowanie światła?

(—) Edw. Strumiłło
(—) Danuta Buchalska
mieszkańcy nieszczęsnej Budziszyńskiej.

Kiełbasa twarogowa nowy artykuł spożywczy

Jutro, lub pojutrze, ukaże się w sklepach łódzkich nowy artykuł spożywczy, t.zw. kiełbasa twarogowa.

Ten nieznany dotychczas w Łodzi artykuł znajduje się już w sprzedaży w sklepach warszawskich i cieszy się dużym popytem. Kiełbasa ta, w cenie 9.50 zł. za kilogram, zrobiona jest z twarogu i mięsa oraz uwędzona, jak normalne wędliny.

Jako pierwsze otrzymają ten smaczny i tani artykuł bary mleczne, zakłady zbiorowego żywienia i sklepy nabiałowe. W późniejszym okresie kiełbasa twarogowa znajdzie się w sprzedaży we wszyskich sklepach uspołecznionych na terenie Łodzi. (u)

Mały reportaż

Mówią przyszli oficerowie...

Kapral, sierżant, porucznik. Od rana do wieczora powtarzali mu wszyscy, że wartość żołnierza leży w jego ślepym posłuszeństwie. Zabijali w nim jego ludzką godność. Niszczyli człowieka. Taka była główna cecha tamtego, przedwrześniowego wojska.

Dziś, w naszym wojsku, nie ma ślepego posłuszeństwa. Jest świadoma dyscyplina. Jest świadomość człowieka, który wie, że służy sobie i swoim bliskim, że służy całemu narodowi. Jest silna więź wspólnych dążeń do wspólnego celu, łącząca żołnierzy z oficerami i całe wojsko ze wszystkimi ludźmi pracy.

W szeregach ludowego wojska wychowują się nowi ludzie, architekci lepszej przyszłości, budowniczowie socjalizmu, obrońcy naszej niepodległości. Nad ich wyszkoleniem wojskowym czuwają doświadczeni oficerowie. Swiadomość społeczną zdobywają w wyszkoleniu politycznym prowadzonym pod kierunkiem oficerów politycznych.

Dziś odbywa się promocja nowych oficerów politycznych, która stanie się jeszcze jedną manifestacją przyjaźni i miłości, jaką żywią ludzie pracy do swoich żołnierzy.

• • •

Sobota. W szkole oficerskiej czyni się ostatnie przygotowania do niedzielnej uroczystości. Przyszli absolwenci są nieco podekscytowani. Nie można się im dziwić. Ostatecznie porucznikiem zostaje się tylko raz w życiu! Długie miesiące czekali na tę chwilę, pracowali, pomagali sobie wzajemnie. Nie mogli przecież zawieść pokładanego w nich zaufania.

Przodownik wyszkolenia, Zenon Krawczyk, uśmiecha się do nas szeroko.

— Kiedyś, przed wojną, nie marzyłem nawet o tym, że zostanę oficerem. Cierpieliśmy biedę. Ojciec pracował jako woźnica. Zdarzały się tygodnie, że nie było co do garnka włożyć. Poznałem co to głód, jak dziesiątki innych moich kolegów. I wszystkie swoje siły poświęcę teraz na to, aby wiadomości zdobyte w szkole przekazać żołnierzom, aby nauczyć ich dobrego wykonywania obowiązków żołnierskich, nauczyć ich kochać ludową ojczyznę i nienawidzieć wrogów...

Krawczyk pozostanie w szkole jako wykładowca.

Stojący obok inny przodownik wyszkolenia, Tadeusz Koźluk, pochodzi ze wsi. Ojca stracił będąc chłopcem. Z jednego hektara ziemi musieli się potem wyżywić we czwórkę — matka i rodzeństwo. Po wyzwoleniu zaczął pracować w spółdzielni. A potem przyszła szkoła.

— Ciężko mi było z niektórymi przedmiotami, ale zaciąłem się i dałem radę. Wdzięczny jestem Rządowi i Partii, za to, że mogłem zostać oficerem...

— A przede wszystkim za to — dodaje Krawczyk — że nauczyliśmy się radzieckiej sztuki wojennej, sztuki, która umożliwiła zniszczenie faszyzmu i jest postrachem anglo-amerykańskiego imperializmu.

— I powiedźcie łódzkim włókniarzom, że ich nie zawiedziemy. Że tak, jak oni zwiększają codziennie swe wysiłki, aby produkowana przez nich tkanina, była lepsza, aby było jej coraz więcej, tak i my będziemy dokładali wszelkich starań, aby powierzone nam zadania wykonywać coraz lepiej. Cel łączy nas wspólny — socjalizm! (m)

Mapy szkolne w KMP i K

Do Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 86 nadszedł transport map szkolnych radzieckich: starożytna Grecja, druga wojna na Bałkanach, francusko - pruska wojna, Rosja — Imperium XVIII wieku, wędrówka narodów w Europie, wojna ojczyźniana w 1812 r., Chiny, wojna domowa w Rosji 1918 — 1922 r., Wielka Rewolucja Październikowa itd.

Kawał(y) z Expressu

Jeden z zakładów zbiorowego żywienia. Konsument wzywa kelnera.

— Poproszę o kartę...

— Po co panu karta? — odpowiada kelner. — Przecież ja i tak wiem, że pan zamówi kiełbasę z rusztu...

— Skąd pan wie, czy pan mnie zna?

— Nic, tylko kierownictwo zakładu nic innego na dziś nie przygotowało....

* * *

Sobek i Szaberski.

— To jest skandal! — woła Sobek. — Kiedy mi pan zwróci te dwieście złotych?

— Bardzo pana przepraszam, ale na razie nie mam...

— Na razie pan nie ma, wczoraj pan też nie miał i przedwczoraj też nie... Już co najmniej dziesięć razy prosiłem, żeby mi pan zwrócił te pieniądze...

— Czego się pan irytuje? A ile razy ja musiałem pana prosić, żeby mi pan pożyczył?

Nauka języka rosyjskiego przez radio

Polskie Radio przystępuje od 1 października rb. do masowego nauczania języka rosyjskiego.

Nadawane będą lekcje języka rosyjskiego przez radio: kurs I — dla początkujących, a więc słuchaczy, którzy języka tego nie znają oraz kurs II — dla zaawansowanych, tj. słuchaczy, którzy język rosyjski częściowo już opanowali.

Lekcje każdego kursu nadawane będą 2 razy w tygodniu, dla początkujących: 20 - minutowe w poniedziałki i czwartki; o godz. 19.00 w programie I i powtórzone w środy i w soboty o godz. 8.00 w programie II; dla zaawansowanych — 15-minutowe — w środy i soboty o godz. 17.45, w programie II i powtarzane w poniedziałki i w czwartki o godz. 11.00 w programie I.

Dla ułatwienia nauki słuchaczom obu poziomów kursów języka rosyjskiego przez radio, teksty lekcji będą wydawane drukiem i dołączane jako bezpłatne wkładki do tygodnika „Radio i Swiat".

W odpowiedzi na listy Czytelników

W SPRAWIE DROBNYCH

Na zarzuty Czytelników w sprawie stosowania „zaokrąglania" rachunków w sklepie Nr 327 — z powodu rzekomego braku drobnych — PSS — dział gospodarki zewnętrznej zawiadamia, że przeprowadzona kontrola nie wykazała podobnych uchybień.

Jednocześnie PSS zwraca się z apelem do klientów, aby w tego rodzaju wypadkach wpisywali swoje uwagi do księgi zażaleń, z podaniem swoich adresów, co w dużej mierze ułatwi stwierdzenie prawdziwości oskarżenia.

POMOGŁO...

W związku z notatką na temat brudów w niektórych sklepach handlu uspołecznionego — dyrekcja MHD Łódź-Północ wyjaśnia, że wymieniona w notatce wełna drzewna i opakowanie ze sklepu przy ul. Obrońców Stalingradu 32 — zostały zabrane natychmiast po przeprowadzeniu inspekcji.

W celu uniknięcia podobnych niedociągnięć ustalono terminy, w których regularnie zabierane są ze sklepów MHD wszelkie opakowania i odpadki przez zainteresowane instytucje.

JAKA JEST CENA OCTU?

W odpowiedzi na skargi Czytelniczek w sprawie pobrania zbyt wygórowanej ceny za ocet w sklepie Nr 431 — dyrekcja MHD wyjaśnia, że ceny octu kształtują się w zależności od jego mocy i opakowania.

W konkretnym wypadku stwierdzono, że nowozaangażowana sprzedawczyni pobrała za 6 proc. ocet, cenę przewidzianą za 10-proc. z powodu nieświadomości. Sprzedawczyni udzielono surowej nagany.

Poszkodowanym klientom — Janinie Wawrzyniak (Piotrkowska 40 m. 4) i Anastazji Wojciechowskiej (Kilińskiego 242 m. 11) MHD zwróci nadpłatę.

Możesz zostać: radiotelegrafistą, telefonistką lub telegrafistką

Państwowy Ośrodek Szkolenia Łączności w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 58 przyjmuje zapisy na kursy radiotelegrafistów, radiotelegrafistek, telegrafistek i telefonistek.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie 18 lat oraz 7 klas szkoły podstawowej.

Zapisy na kursy przyjmuje się w seretariacie Ośrodka w godzinach od 9-ej do 14-ej. (u)

Jak usprawnić zaopatrzenie?

Odzież ochronna

musi być dostarczana robotnikom we właściwym czasie

„Spóźnialskie" zakłady to kula u nogi przy produkcji

Tomaszów Mazowiecki nie jest miastem dużym. Jego mieszkańcy znają się nawzajem. O wymianę zdań na różne tematy nie trudno.

Jednym z nich na początku tego roku była sprawa zaopatrzenia w odzież ochronną i roboczą. Robotnicy miejscowych zakładów przemysłu włókien sztucznych podnieśli alarm, że nie zaopatrzono ich w kombinezony i ubrania ochronne, podczas gdy ich koledzy z fabryki przemysłu wełnianego odzież tę otrzymali.

Cała rzecz polegała na tym, że „zaopatrzeniowiec" z fabryki włókien sztucznych zbyt późno o tym pomyślał, bo dopiero w drugim kwartale, podczas gdy jego kolega z zakładów włókienniczych zakrzątnął się prędzej, bo już w I kwartale. To sprawiło, że robotnicy z fabryki wełnianej mogli pracować w odzieży ochronnej.

Sprawa zaopatrzenia robotników w ten rodzaj odzieży jest zagadnieniem bardzo poważnym. Mimo jednak najszczerszych chęci i najusilniejszych starań, nie udało się jeszcze wyekwipować w nią tych wszystkich, dla których jest ona konieczna. Na przeszkodzie stają pewne niezależne od naszych władz trudności, a najczęściej — niewłaściwy stosunek do tej sprawy samych zakładów pracy.

Jak wiadomo, zaopatrzeniem w odzież ochronną zajmuje się Centrala Odzieżowa, koordynując całość akcji, dysponując produkcją i rozsyłając zamówienia do poszczególnych zakładów produkujących.

Do chwili obecnej plan zaopatrzenia br. wykonano zaledwie w 30 procentach, przy czym rzecz charakterystyczna, iż Centrala Odzieżowa przejawia niejednokrotnie większe zainteresowanie sprawą dostarczenia odzieży ochronnej robotnikom, niż poszczególne zakłady pracy.

Praca Centrali Odzieżowej wiąże się nierozerwalnie z produkcją współpracujących z nią zakładów odzieżowych, które, rzecz prosta, muszą być odpowiednio wcześnie zawiadamianie, bo i one opierają swą produkcję na planowaniu. Tymczasem zakłady zamawiające podnoszą „alarm" przeważnie na kilka dni przed terminem, kiedy odzież ta jest im już koniecznie potrzebna.

Latem np. Centrala Odzieżowa sporządzała plany zaopatrzenia na rok 1952. Aby zakłady odzieżowe mogły we właściwym czasie podjąć produkcję, wszystkie zamówienia na odzież ochronną miały być złożone najpóźniej do 1 sierpnia br. Termin ten jednak zakłady pracy i ich instytucje nadrzędne zbagatelizowały. Tak np. na 47 centralnych zarządów skupionych w Ministerstwie Przemysłu Ciężkiego do dzisiaj tylko 14 nadesłało zamówienia, z Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego zamówienia złożyło 6 centralnych zarządów na 20 istniejących, z Ministerstwa Przemysłu Lekkiego — 9 na 33 itd. Ministerstwo Oświaty i Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zamówień w ogóle nie nadesłały.

Można być pewnym, że wymienionym instytucjom „przypomni" się sprawa odzieży ochronnej wtedy, kiedy zrealizowanie zamówienia może się okazać albo bardzo trudnym, albo w ogóle już niemożliwym.

Tak na przykład przedstawia się sprawa zamówień kopalni „Chorzów", która w piśmie z dnia 11 września 1951 roku (!) domaga się natychmiastowej dostawy partii rękawic drelichowych, tak również wygląda sprawa Jeleniogórskich Zakładów Przemysłu Terenowego, które w zamówieniu z dnia 8 września 1951 roku proszą o dostarczenie im różnych artykułów jeszcze w tym roku itd. Zamówienia te, żeby mogły być zrealizowane w II połowie br. bez żadnych trudności, winny były być dostarczone Centrali Odzieżowej najpóźniej w maju br.

Wydaje się, że jedynym wyjściem z sytuacji jest zwiększenie dyscypliny w stosunku do „spóźnialskich" zakładów. Tylko dotrzymywanie terminów nadsyłania zamówień z ich strony da gwarancję, że odzież ochronna znajdzie się w wystarczających ilościach i we właściwym czasie tam, gdzie jest niezbędna!

(se)

Opieka nad dziećmi chłopów



Dzieci chłopów i robotników Państwowych Gospodarstw Rolnych korzystają ze stałych i sezonowych żłobków oraz przedszkoli. Na zdjęciu: Fragment sypialni stałego żłobka dla dzieci robotników UGR Garbno w powiecie giżyckim.

Zasady i metody pracy

w teatrze świetlicowym

Krajowy Zlot instruktorów w Spale

W Spale odbył się dwudniowy krajowy Zlot instruktorów teatralnych związków zawodowych. Miał on charakter seminarium samokształceniowego. Zlot odbył się z okazji przystąpienia amatorskich zespołów związkowych do Festiwalu Sztuk Polskich.

Podstawowym celem Zlotu było ustalenie zasad i metody pracy w teatrze świetlicowym oraz wysunięcie na czoło tej pracy zagadnień społeczno-wychowawczych i samokształceniowych.

Na Zlot przybyło 300 instruktorów teatralnych. Obecni byli również autorzy sztuk festiwalowych, wytypowanych do wystawiena w świetlicach: A. Tarn, W. Żółkiewska, L. Pasternak i in. Obok dramaturgów stawili się do pracy z grupami artystów robotniczych scenografowie teatrów zawodowych, którzy byli projektodawcami opraw dekoracyjnych sztuk festiwalowych.

Pierwszy dzień Zlotu poświęcony był pracom samokształceniowym. Uczestników Zlotu podzielono na grupy odpowiednio do sztuk, które mają w terenie opracować ze swym zespołem. Każda grupa miała swego kierownika-reżysera świetlicowego, z którym współdziałał autor sztuki i scenograf.

Drugi dzień Zlotu poświęcony był sprawozdaniom kierowników poszczególnych grup, ogólnej dyskusji i jej podsumowaniu. Dyskusja uwypukliła w szczególności dwa momenty: palącą potrzebę szkolenia kadr instruktorów oraz doszkalania kadr już pracujących, nadto zaś konieczność kontynuowania i rozszerzania twórczej współpracy literatów i artystów zawodowych z aktywem artystycznym świetlic.

SCENA i ekran

Filmy węgierskie na ekranach łódzkich

Filmy jakie dotychczas — w związku z Festiwalem Filmów Węgierskich w Polsce — ujrzeliśmy na ekranach kin łódzkich, są bardzo różnorodne, a tym samym reprezentują szeroką skalę tych osiągnięć, jakimi poszczycić się może dzisiejsza kinematografia węgierska.

„Małżeństwo Katarzyny" — to pogodna historia z życia współczesnego młodego małżeństwa robotniczego. „Honor i sława" jest filmem o dojrzewaniu świadomości człowieka pracy, a „Wyzwolona ziemia" stanowi drugą część trylogii, zapoczątkowanej wspaniałym arcydziełem kinematografii węgierskiej „Piędź ziemi".

Obecnie wchodzi na ekran świetny, sensacyjny film „Tajemnica szybu naftowego".

Napisaliśmy „sensacyjny", ale sensacja, którą w nim znajdujemy, jest naprawdę najprzedniejszego gatunku!

Film pełen dynamiki, trzymający widza w nieustannym napięciu, jest fascynującą historią o gangsterach amerykańskiego kapitału, starających się zniszczyć szyby naftowe na Węgrzech, a tym samym pozbawić ten kraj tak ważnego dla niego paliwa.

Akcja toczy się po wojnie. Miejsce akcji — to pola naftowe w Lorandfa, należące do amerykańskiego towarzystwa naftowego.

Kierownictwo towarzystwa było całkowicie skorumpowane i postępowało ściśle wedle wskazówek swoich mocodawców zza Oceanu. A instrukcje zmierzały do tego, ażeby wprowadzić w kopalni chaos przez wiercenie nowych szybów w nieodpowiednich miejscach, przez celowe obniżanie produkcji, co w końcu doprowadzić musiałoby do zamknięcia kopalń.

Sprawą tą zainteresowały się władze partyjne oraz władze bezpieczeństwa.

Punktem wyjścia dla prowadzących śledztwo jest fatalny wypadek inżyniera Bartla.

Inżynier Bartla, wbrew rozpuszczanym przez dyrekcję kopalni pogłoskom, że złoża ropy są już w Lorandfa na wyczerpaniu, opracowuje nowy plan wierceń, który, jego zdaniem, wzbogaci kraj o nowe miliony ton cennego surowca.

Amerykanin Dalton i wysługujący mu się dyrektorzy kopalni, nie mogąc ani zjednać sobie, ani przekupić uczciwego inżyniera, chcą pozbyć go się w inny sposób i unieszkodliwić.

Na idącego do pracy uczonego wjechał samochód ciężarowy, kierowany ręką zbrodniczą. Major Dudai oraz nowy kontroler kopalni, Nyerges, pragnąc wyświetlić tajemnicę przejechania inżyniera Bartla, odkrywają również i prawdę o szybie naftowym. Przy pomocy ludzi dobrej woli wpadają oni na trop szpiegów i dywersantów, demaskują ich i przekazują kierownictwo kopalni w ręce przedstawicieli ludu.

Interesujący i mobilizujący film ten wyreżysował Zespół Dramaturgów Węgierskiej Wytwórni Filmów Fabularnych. W rolach ważniejszych wystąpili: J. Bihari jako inżynier Bartla, F. Ladanyi (Nyerges), G. Benko (Major Dudai), L. Manyai (Amerykanin Dalton).

A.

ANDRZEJ ŻAŃSKI

SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

432)

Uczucie, jakim zapłonęła do Ortena, było mocne i żywiołowe: właśnie dlatego, że przez tyle lat żyła samotnie — a serce ludzkie, chociażby chwilowo nawet przycichło, domaga się swoich praw.

Powinna była powiedzieć Jerzemu całą prawdę. Ale początkowo — skryta z natury — uważała to za zbyteczne, a później, kiedy Orten oświadczył się jej, nie znalazła w sobie tyle odwagi, ani siły, ażeby zwierzyć mu się ze swojej tajemnicy. Po prostu bała się, że może utracić miłość człowieka, na którym tak bardzo jej zależało, a który widział w niej uosobienie wszystkich cnót.

— A jeśli dowie się, że nie jestem bez skazy, tak jak on przypuszcza? Czy Jerzy wytrzyma tę próbę?... A jeśli nie?...

Już sama myśl, że mogłoby się tak stać, napełniła przerażeniem tę kobietę, która właściwie zakochała się po raz pierwszy w swoim życiu.

I oto okazuje się, że ta mocna, nie uznająca kompromisów Weronika, nie jest jednak stworem z brązu czy kamienia, ale tylko kobietą z krwi i kości. A że ludzką rzeczą jest zbłądzić, więc też i Weronika popełnia błąd zasadniczy: zataja przed Jerzym ten najważniejszy ze swojego osobistego życia fakt. I to też staje się przyczyną późniejszych komplikacji.

Tego samego dnia, kiedy wróciła do Łodzi, dowiedziała się od ciotki, że Janek żyje. Jego przybrani rodzice stracili w czasie wojny majątek. Motecki umarł, Motecka zaś, mocno zniedołężniała, tak że nie mogła sobie dać rady z dzieckiem, które wyrosło na ładnego, nad wiek rozwiniętego, ale też mocno rozwichrzonego chłopca.

I on również stał się ofiarą wojny. Nie chodził do szkoły — zdemoralizowała go ulica i praca w niemieckiej fabryce. Janek wykolejał się. Jedynym jego ratunkiem byłoby, gdyby ktoś mocno wziął go w garść, zaopiekował się nim i przypilnował, żeby chłopiec zaczął się znowu uczyć.

Dwa dni potem Weronika odszukała go. Janek razem ze starą Motecką mieszkał w małym domku na Chojnach.

Przyszła tam wieczorem. Janek, uprzedzony o jej przybyciu, czekał już na nią na podwórzu.

W półmroku Weronika nie poznała go w pierwszej chwili. Pamiętała go jako dziecko, a tu stał przed nią wysoki, rozrośnięty chłopak, zupełny już (mimo swoich szesnastu lat) mężczyzna.

Weszli do izby. Moteckiej nie było w domu. Weronika spoglądała długo na syna, który w tej chwili bardzo przypomniał jej Mariana.

Ogarnęło ją wielkie wzruszenie.

— Janku! — zaczęła pieszczotliwie i oczy jej stały się srebrne od łez.

Popatrzył na nią trochę zdziwiony, zaskoczony jej czułością. Wreszcie podniósł głowę i rzekł po prostu:

— Chcę panią o coś zapytać. W moim życiu jest wiele niejasności. Ja rozumiem dobrze, że nie jestem synem Moteckiej, że moją matką jest zupełnie ktoś inny. Kiedyś, kiedy byłem mały, odwiedzała mnie pani w Pabianicach i kazała nazywać „ciocią Wenią". Myślałem często o pani i o jej odwiedzinach. I wie pani, co przyszło mi teraz do głowy? Że to pani jest moją matką!

A więc serce dziecka odgadło prawdę! Weronika jest wstrząśnięta i zdruzgotana.

— Tak! — powiedziała cicho. — jestem twoją matką!

Gdyby był teraz rzucił się jej na szyję i powiedział tylko jedno słowo: „mamo", wszystko między nimi ułożyłoby się inaczej. Może by pozostała przy nim i poświęciła dla niego nawet Jerzego. Jednakże Janek nie zrobił najmniejszego ruchu, nie powiedział ani jednego cieplejszego słowa.

Prawie obojętnie przyjął jej oświadczenie... I zaczął mówić o rzeczach zupełnie innych.

Serce jej ścisnęło uczucie zawodu.

(D. c. n.)

Na ekranie

Z pamiętnika Sobka

17 października.

W „Expressie" nieprzyjemna wiadomość. MPK pragnie ograniczyć swobody obywatelskie. Teraz już nie będzie się płaciło tylko za przejazd, ale i za wsiadanie do tramwaju. Po pięć złotych. Za wsiadanie przodem i wysiadanie tyłem.

18 października.

Udało mi się. Jechałem dziś trzy razy tramwajem. Trzy razy wsiadłem przednim pomostem. Konduktor pobrał normalnie za bilet. Jeszcze się uśmiechał.

19 października.

Wczoraj zarobiłem 15 złotych, dziś dalsze dwadzieścia. Dwa razy wsiadłem przednim pomostem i dwa razy wysiadłem tylnym.

22 października.

Przez te kilka dni zarobiłem już na MPK dziewięćdziesiąt pięć złotych. Za każdym razem wsiadam przednim pomostem. Wczoraj zacząłem wskakiwać i wyskakiwać z tramwaju. Muszę tu podziękować jednemu z pasażerów. Bardzo miły człowiek. I taki uczciwy. „Nie wyskakuj pan z tramwaju na tym rogu — powiada — bo tu zaraz stoi milicjant. Poczeka pan aż tramwaj skręci".

23 października.

Dziś znów wskoczyłem do „szóstki". Wcześnie rano. I chyba cały dzień będę jeździł tramwajami. Będę wskakiwał, wyskakiwał, wsiadał przednim pomostem, wysiadał tylnym. A za każdym razem pięć złociszów zostanie w kieszeni... Ile ja na tym zarobię...

Sobek.

A może panu Sobkowi nie uda się już dzisiaj „zarobić" dalszych pieniędzy i zarobi raczej karne mandaty? Może pracownicy MPK nieco energiczniej zabiorą się do wprowadzenia w życie ostatniego rozporządzenia Prezydium Rady Narodowej? Jak dotąd bowiem poprawy nie widać... (a)

Piękny ośrodek zdrowia otrzyma Łódź

Łodzianie otrzymają wkrótce najpiękniejszy ośrodek zdrowia w mieście. Powstanie on w północnej części ul. Wschodniej.

Nowy, estetyczny budynek, w którym będzie się mieścił ośrodek, ma dwie kondygnacje. Na parterze znajdzie pomieszczenie poradnia dla dzieci, na piętrze natomiast — dla dorosłych.

Przed budynkiem urządzi się specjalny podjazd dla wózków dziecięcych. Miniaturowe „limuzynki" będą więc mogły wyczekiwać tak długo, aż ich kilkomiesięczni pasażerowie w pieluchach opuszczą gabinet lekarza.

Ośrodek otworzy swe podwoje w pierwszych dniach października.

Nadeszły skierowania na wczasy przeciwgruźlicze

ORZZ w Łodzi otrzymała sporą ilość skierowań na wczasy przeciwgruźlicze w miesiącach: listopadzie i grudniu.

Są one przeznaczone dla tych spośród niepraktykujących chorych, którzy nie wykorzystali jeszcze swego urlopu wypoczynkowego.

Skierowania są do Zakopanego, Rościszowa i Śródborowa pod Warszawą. (bk))

Sprawa ważna, lecz niedoceniana

Jakość przędzy i tkanin

zależy w znacznej mierze od dobrej kontroli międzyoperacyjnej

Zakłady przemysłu bawełnianego muszą zorganizować ten dział pracy

Inspektor kontroli technicznej w ZPB im. 1 Maja — ob. Cholewski nie owija prawdy w bawełnę. Właściwie należało by to powiedzieć inaczej: inspektor Cholewski nie ukrywa prawdy o bawełnie. Wiadomo zawsze, że zaklasyfikowana przez niego przędza została należycie oceniona. Pierwszy gatunek jest u niego istotnie pierwszym. Podobną sumiennością odznaczają się najbliżsi współpracownicy ob. Cholewskiego — jego zastępca Krajewski i kontrolerzy — Siciński, Biernacki, Śmilakowa.

Ale to właśnie jest przyczyną pewnych nieporozumień pomiędzy nimi a pozostałym personelem technicznym.

— Zwróciłem dziś uwagę majstrowi Piwowarskiemu z oddziału ciągarek i wrzeciennic na brak niedoprzędu i pozostawienie maszyn w nieodpowiednim stanie — mówi kontroler Siciński. — Ale cóż, otrzymałem tak niegrzeczną odpowiedź, że nawet powtórzyć jej nie mogę... Ludzie wciąż jeszcze nie chcą zrozumieć, w jaki sposób trzeba się ustosunkować do kontroli technicznej.

— Takich przykładów można by przytoczyć znacznie więcej — dodaje inspektor Cholewski. — Najgorzej nas „nie lubią", gdy kwalifikujemy przędzę do drugiego, lub trzeciego gatunku. Ale ogólnie muszę stwierdzić, że współpraca nasza z załogą układa się coraz lepiej. Mamy również pełne poparcie ze strony dyrekcji. Myślę też, że zdołamy w terminie, to znaczy do 1 października br. zorganizować kontrolę międzyoperacyjną...

* * *

Poruszone tu zostało niezwykle ważne zagadnienie. Nie ulega wątpliwości, że kontrola międzyoperacyjna, stanowiąca najważniejszą część kontroli technicznej, odgrywa decydującą rolę, jeśli chodzi o podniesienie jakości przędzy i tkanin, produkowanych przez przemysł bawełniany. Kontrola ta ma na celu wykrywanie wszelkich braków, błędów i niedopatrzeń w toku samego procesu produkcji przy przechodzeniu od jednej fazy do drugiej. Dobrze funkcjonująca kontrola międzyoperacyjna pozwala na uniknięcie poważnych strat, ponieważ błędy są ujawniane w miejscach ich powstawania i nie mogą zaciążyć później na pracy dalszych oddziałów.

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów z dnia 12 maja 1950 roku powołała do życia w zakładach przemysłowych specjalny aparat kontrolny w zakresie omawianej dziedziny, wyznaczając mu szerokie pole działalności i wyposażając go w daleko idące uprawnienia.

I co się okazuje? Przemysł bawełniany po dziś dzień nie wyszedł poza wstępne prace organizacyjne na tym odcinku. Złożyło się na to szereg przyczyn natury obiektywnej, wśród których należy wymienić konieczność opracowania szczegółowych instrukcji dla zakładów oraz skompletowania obsady osobowej dla działów kontroli technicznej. Znacznym utrudnieniem było tu powolne zatwierdzanie nowych etatów przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego.

Ale natrafiono również na trudność innego rodzaju — dość nieoczekiwaną.

Znaczna część dyrekcji zakładów nie tylko nie doceniła znaczenia kontroli międzyoperacyjnej ale ustosunkowała się do niej wręcz niechętnie.

Sytuacja wygląda mniej więcej tak: punktem ambicji kierownictw i załóg fabrycznych jest osiągnięcie jak największych rozmiarów produkcji przy uzyskaniu najwyższego procentu towarów pierwszego gatunku. Od tego przecież zależą wyniki we współzawodnictwie międzyzakładowym, premie, nagrody itp. A tu nagle zjawia się „nieproszony gość" — kontroler techniczny i... wszystko wywraca do góry nogami.

W przędzalni stwierdzi pomieszanie numeracji i złe nawijanie cewek, w tkalni wykryje dodatkowe braki i obniży klasyfikację tkaniny, w wykończalni zakwestionuje jakość farbowania...

I co z takim robić?

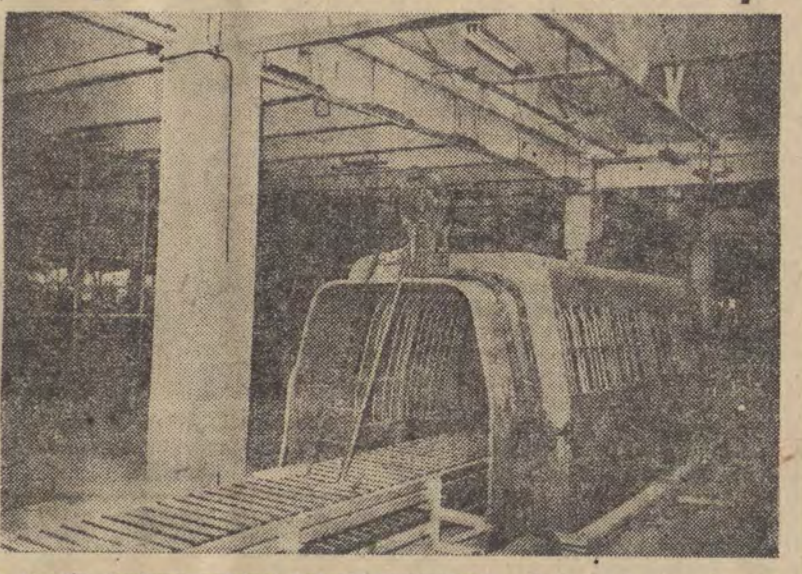
Rozsądek nakazywałby zwiększyć troskę o wysokogatunkową produkcję i nawiązać z kontrolerami technicznymi jak najściślejszą współpracę. Niestety, jednak w praktyce wskazania zdrowego rozsądku nie zawsze biorą górę.

Do zakładów, które nie potrafiły jeszcze rozwiązać zagadnienia kontroli technicznej należą między innymi: ZPB im. Dywizji Kościuszkowskiej, im. Kunickiego i im. Dzierżyńskiego. Niedopuszczalnym i szkodliwym zjawiskiem, które wystąpiło w ZPB im. Dzierżyńskiego, jest zatrudnianie na etatach kontrolerów technicznych, funkcjonariuszy rady zakładowej i podst. org. part. Jest to sprzeczne z zasadniczymi postanowieniami uchwały KERM z dnia 12 maja ub. roku.

Z drugiej strony są zakłady, w których kontrola techniczna została należycie doceniona i postawiona na odpowiednim poziomie. Trzeba tu wymienić w pierwszym rzędzie ZPB w Pabianicach, ZPB im. Armii Ludowej, im. Dubois i ZPB im. 1 Maja, o których była mowa na wstępie.

Czas najwyższy, ażeby inne zakłady poszły za ich wzorem. (si)

Fabryka samochodów wkrótce ruszy!



Na terenie budowy potężnej Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu wrą gorączkowe prace montażowe w niedawno wykończonych nowoczesnych halach fabrycznych.

Na zdjęciu: Spawacz Zdzisław Jagiełło przy montażu kabiny deszczowej, służącej do badania szczelności wozów.

CAF — Fot. Zygm. Wdowiński

Skup ziół trwa nadal

Liście pokrzywy i bobrka trójlistnego gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska" będą przyjmować tylko jeszcze do 10 października rb.

Po tym terminie zbierający zioła mogą w dalszym ciągu dostarczać GS-om kwiatów koniczyny białej i czerwonej, liści lulka czarnego, poziomki, owoców dzikiej róży (drążonych) bzu czarnego, kruszyny, szakłaku i głogu.

Przyjmowane będą również korzenie, jak: żywokost, wilżyna, mydlnica, mniszek (mlecz), łopian, podróżnik i biedrzeniec. Z kłączy: kozłek lekarski, tatarak (okorowany), pięciornik, perz, szyszki chmielu oraz sporysz.

Nie braknie zimą witamin

Pomidory w proszku

Produkcja przetworów owocowo-warzywnych znacznie większa niż w ubiegłym roku

Wielka ilość owoców i warzyw sprawiła, że w br. łodzianie poczynili większe niż zazwyczaj zapasy najrozmaitszych konserw i owoców na zimę.

Dobry urodzaj na owoce i warzywa spowodował równocześnie powiększenie tegorocznego planu produkcji przetworów owocowo-warzywnych o 30 procent. Tak więc nie ma obawy, by w okresie zimowym zabrakło smacznych i pożywnych surówek, marynat, marmelad itp. artykułów. Rynek krajowy zostanie w nie zaopatrzony w ilościach o 50 procent większych niż w roku ubiegłym.

W roku bieżącym rozszerzy się także znacznie produkcję win, dżemów i kompotów. Poza tym po raz pierwszy rzuci się na rynek mrożone truskawki z cukrem. Już w tej chwili jedna tylko wytwórnia łódzka przygotowuje ponad 5 ton tego smakołyku.

Ponadto w najbliższym czasie uruchomi się dwie wytwórnie proszku pomidorowego. Jedna z nich powstanie w Łodzi. Obecnie prowadzi się tu badania nad wartością odżywczą nowego produktu oraz czyni przygotowania do rozpoczęcia jego masowej produkcji.

Analizy i eksperymenty prowadzone w łódzkiej przetwórni wykazały, że wartość pomidorów w proszku będzie taka sama jak produkowanych dotychczas past pomidorowych, z tym że proszek będzie daleko ekonomiczniejszy w użyciu i mniej narażony na zepsucie. (j)

Nowe schroniska w Tatrach

„Dom Turysty" w Zakopanem

i duży hotel w Poroninie

Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze rozpoczęło w Tatrach budowę nowych i rozbudowę starych schronisk.

Między innymi w Dolinie Chochołowskiej budowane jest nowe luksusowo urządzone schronisko z 200 łóżkami. Roboty są w pełnym toku. Nowy obiekt wykonany z kamienia i cegły oddany będzie do użytku w przyszłym roku.

Również w przyszłym roku zakończona zostanie budowa nowego schroniska w Dolinie 5 Stawów. Schronisko będzie luksusowo wyposażone. Trudności w transporcie materiału budowlanego rozwiązane zostały przez budowę specjalnej kolejki linowej, która pokonuje wzniesienie o wysokości 220 mtr.

Rozbudowuje się również schroniska na Hali Kondratowej i na Hali Gąsienicowej. Przybudówka na Hali Kondratowej jest już ukończona, a nowe skrzydło „Murowanicy" na Hali Gąsienicowej będzie oddane do użytku na początku bieżącego sezonu zimowego. Remont starego budynku jest już zakończony.

Opracowywane są również projekty nowych inwestycji w Morskim Oku gdzie frekwencja turystów jest szczególnie duża. Stanie tu nowe schronisko dla 300 osób, a w Zakopanem wzniesiony będzie w sąsiedztwie Muzeum Tatrzańskiego wielki gmach „Domu Turysty" w stylu podhalańskim.

W Poroninie, który z powodu otwarcia Muzeum Lenina stał się ośrodkiem ożywionego ruchu turystycznego, rozpoczęta zostanie w br budowa dużego hotelu i punktu wypoczynkowego.

Wieczór najpiękniejszych arii w Filharmonii

Dnia 24 września w sali Państwowej Filharmonii w Łodzi odbędzie się wieczór najpiękniejszych arii, pieśni i duetów w wykonaniu artystów Opery Poznańskiej — Barbary Kostrzewskiej, Mariana Wozniczko i Wandy Klinowiczowej akompaniament.

Bilety ulgowe na zbiorowe zapotrzebowania oraz bilety normalne nabywać można codziennie w kasie Filharmonii od godziny 15-ej do 19-ej. (u)

Echa Spartakiady w Łodzi

Sprawozdanie z ringu

Na Spartakiadzie w Łodzi zmierzyli się w ringu nasi czołowi bokserzy: Musiał, Wąsik, Gołąbek, Wesseli, Drapała, Kempa, Anielak, Justka, Czapla, Ścigała, Dudek, Grzywocz, Wytyk i inni.

A oto sprawozdanie napisane przez zakochanego sprawozdawcę z działu humoru i satyry.

Byłem na meczu zeszłej niedzieli,
Wszyscy na meczu byli WESSELI,
A mnie z nad morza wzywała Niusia,
Ale cóż z tego? Jam tu iść MUSIAŁ.

Tak więc zostałem w niedzielę w Łodzi..
Siadłem przy ringu — para wychodzi.
Najpierw się para długo ŚCIGAŁA,
Potem się biła, potem DRAPAŁA.

A potem jeden GRZYWOCZ potrząsał,
Sędzia mu WYTYK, oni znów w pląsach.
Tamten pogładził tylko WĄSIKA
I dał mu sierpa, ten mu — unika.

Jak CZAPLA później nogi rozkraczył,
Dyszlem skontrował, hakiem zahaczył,
Temu wnet sińca obmyli gąbką
(Gdzieżeś, ach gdzieżeś, mój ty GOŁĄBKU?)

Walka przybrała ostre już tempo,
Mnie się nadmorska, wonna śni KEMPA...
Na ringu przerwa znowu jest krótka,
Kto tu wystrychnął kogo na DUDKA?

Sędzia pomachał, krzyknął „ring wolny!",
A mnie się konik w trawie śni polny.
Na nic przepadła piękna niedziela...
(Gdzieżeś, ach gdzieżeś, mój ty ANIELAK!)

— — — — — — — — —

Mecz już skończony, wybiegam pierwszy,
W taksówce kończę sportowy wierszyk,
A jutro w pociąg i bez przepustki
Jadę sleepingiem prosto do JUSTKI!

ADAM OCHOCKI

Na górskich szlakach

Pierwszy dzień raidu w Tatrach



Do pierwszego etapu Raidu Tatrzańskiego wystartowało 97 zawodników. Trasa długości 164 km, w tym 57 km terenu prowadziła po rozmokłych wskutek deszczu szlakach górskich przez Szaflary — szczytami Gorców, grzbietem Lubania do Krościenka, dalej przez Czorsztyn i Bukowinę z powrotem do Zakopanego.

Trudne warunki terenowe wymagały od kierowców wielkich umiejętności i dobrego przygotowania maszyn. Ten ciężki egzamin zdała z powodzeniem czołówka naszych raidowców, która w całości ukończyła etap. Około 30 zawodników nie ukończyło etapu. Ze znanych zawodników nie startowali: Markowski i Stanisław Brun.

W kategorii 125 ccm startowały same SHL w liczbie 27. Doskonale wypadli Perkuciński i Puzio z Budowlanych (Warszawa).

W kategorii 250 ccm bierze udział 35 „Jaw". Najlepiej dotychczas przejechał trasę Żurawiecki (Budowlani).

W kategorii 350 ccm doskonale wypadła czwórka CWKS: Żymirski, Kupczyk, Kuśmirek i Brusiniak oraz Krzysztof Brun z Ogniwa.

Najszybsze 500 pierwsze ukończyły etap. Czołówkę stanowili Gargula (Ogniwo — Bytom), z Kwiatkowskim (CWKS), Dąbrowskim (Budowlani) i Szarlo (Ogniwo — Warszawa).

OWKS (Kraków) — Budowlani (Gdańsk) 3:1 (3:0)

Mecz o wejście do I ligi między OWKS (Kraków) i Budowlanymi (Gdańsk) zakończył się zwycięstwem drużyny krakowskiej, dla której bramki zdobyli: Dwernicki, Kucharski i Kroczek.

Honorowy punkt dla pokonanych zdobył Kokot z rzutu wolnego.

Sędziował Nalepa z Opola. Widzów — około 10 tysięcy.

Pływacy i lekkoatleci NRD przyjeżdżają do Polski

Na zaproszenie GKKF przybędzie do Polski w najbliższych dniach reprezentacja pływacka kobiet i mężczyzn NRD, która rozegra w Warszawie w dniach 29 — 30 bm. międzypaństwowe spotkanie Polska — NRD.

W najbliższym czasie oczekiwany jest również przyjazd reprezentacji lekkoatletycznej kobiet i mężczyzn NRD, która rozegra w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego w dniach 6 — 7 października br. międzypaństwowe spotkanie Polska — NRD.

TEATRY

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY" godz. 19.
Im. St Jaracza — ŚWIECZNIK" — godz. 19.
Powszechny — „GRZESZNICY BEZ WINY" — godz. 19.
Mały — „MĄŻ I ŻONA" — godz. 19.30.
Muzyczny — „CZARDASZKA" — godz 19.15
Pinokio — „GULIWER W KRAINIE LILIPUTÓW" — godz. 17.
Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY" — godz. 15, 17.
CYRK nr 2 (Plac Niepodległości) — godz. 15.30, 19.15.

KINA

BAJKA — Wesoły jarmark — 16, 18, 20
BAŁTYK — Albeniz — 14.30, 16.30, 20.30,
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy 18, 19, 20, 21. Program dla najmłodszych 11, 12.30, 15, 16.30
MŁODA GWARDIA — Awantura na wsi 14, 16, 18, 20,
MUZA — Romans z kontrabasem — 16, 18, 20,
POLONIA — FESTIWAL FILMÓW WĘGIERSKICH — Wyzwolona ziemia — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30,
PRZEDWIOŚNIE — Słońce wschodzi — 16, 18, 20,
REKORD · Upadek Berlina II seria — 16, 18, 20,
ROBOTNIK — Nikt nic nie wie — 16, 18, 20,
ROMA — Wielkie nadzieje — 15.30, 18, 20.30
SOJUSZ — Oddział Z 8 — 16, 18, 20,
STYLOWY — Czerwony rumak — 16, 18, 20,
ŚWIT — Krążownik Wareg — 16, 18, 20,
TATRY — Śpiewak nieznany — 16, 18, 20
WISŁA — FESTIWAL FILMÓW WĘGIERSKICH — Wyzwolona ziemia — 14, 16, 18, 20,
WŁÓKNIARZ — Aktorka — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30,
WOLNOŚĆ — Pogromca atamana — 14, 16, 18, 20,
ZACHĘTA — Rodzina Sonnenbrucków — 16, 18, 20,

Dzięki wspaniałej Spartakiadzie



sport zdobył masy

Nowa konkurencja — tor przeszkód podbiła widownię. —

Oklaski należą się nie tylko zwycięzcy lecz i pokonanemu

Pierwsze ogólnopolskie igrzyska mamy już poza sobą. Nastał czas na dyskusję i wyciąganie wniosków. Niewątpliwie uczynią to w pierwszym rzędzie nasze władze sportowe i aktyw związkowy.

Jedno jest pewne: **zdobyliśmy wstępnym bojem szerokie masy dla sportu i kultury fizycznej. Już nie tylko piłka nożna zapełnia widownię,** ale i „królowa sportów" — lekkoatletyka, mało dotychczas popularna, i piłka ręczna, i pływanie, i gimnastyka, i — **zupełnie dotychczas nieznana konkurencja — tor przeszkód.** Można powiedzieć, że **wszyscy zostali „zarażeni bakcylem sportu".** Wystarczy posłuchać rozmów robotników, urzędników i młodzieży w tramwajach, autobusach, czy trolejbusach. —

Może najwięcej uwag i dyskusji wywołuje nowowprowadzona konkurencja: **tor przeszkód.** Bez przesady chwyciła wszystkich za serce. I słusznie. Proszę na przykład zwrócić uwagę na taki obrazek z dnia zamknięcia Spartakiady:

Konkurencja zbliża się ku końcowi. Prowadzi Adamski z czasem 60,8 sek. i wydaje się, że mistrzowstwo ma już zapewnione. I oto startuje Cieśla. — Drobna postać w wiśniowym dresie, jak wąż wije się szybko, niebywale szybko pod zasiekami z drutu. Znudzona już kilkudziesięciu startami publiczność zaczyna się ożywiać. Zawodnik sprężyście wskakuje na równoważnię, przebiega ją lekko i pewnie... Widownia klaszcze... Cieśla nieskazitelnym stylem płotkarza przesadza żywopłot... brawurowym przerzutem ciała forsuje wysoką „ścianę", zbierając coraz gorętsze oklaski. Następny płot przeskakuje, ledwo podparłszy się... dobiega bramki z granatami... Pierwszy rzut siedzi! Lekko, jak jeleń, przesadza „rów"... ledwie zniknął w głębokim dole, już z niego wychnął. Biegnie z nastawionym bagnetem na manekiny... soczyste pchnięcie w jeden, uderzenie kolbą w drugi i znów pchnięcie. Jeszcze parę kroków i meta. — Widownia grzmi salwami oklasków, bez reszty zdobyta dla nowej, a tak pięknej i pożytecznej konkurencji. Już przed ogłoszeniem wyniku wszyscy wiemy, że Cieśla zdobył mistrzostwo. I rzeczywiście!

Również gimnastyka pozyskała tłumy. **Pokaz olbrzymiej, przeszło 600 osób liczącej grupy gimnastyków w dniu otwarcia, zachwycał oczy harmonią ruchu i barw.** Ale były to tylko „ćwiczenia wolne". Dobrze też się stało, że w dniu uroczystego zamknięcia Spartakiady pokazano gromadkę najlepszych gimnastyków, wykonujących przed czterdziestotysięcznym tłumem zalegającym szczelnie stadion — prawie pełny program ćwiczeń.

Z wielkim wdziękiem wykonywane ćwiczenia wolne, stanowiące harmonijne powiązanie elementów akrobatyki i tańca, zdobyły sobie uznanie widowni. Precyzyjne ćwiczenia na równoważni i poręczach zapierały dech w piersiach, a brawurowe popisy na drążku wywoływały podziw i burzliwe oklaski.



Na równoważni. Jeden z fragmentów trudnego popisu gimnastycznego na Spartakiadzie.

Po takich pokazach łatwiej będzie teraz rzeszom miłośników sportu wpoić przekonanie, że gimnastyka jest nie tylko podstawą wszystkich sukcesów sportowych, ale i sama w sobie — piękną i ocenianą dyscypliną.

Piłka nożna z dawien dawna liczy sobie wielkie masy zwolenników. Szkoda, że **nie zawsze dostatecznie wyrobionych sportowo.** — I tak, w ostatnim dniu Spartakiady bardzo nieładnie zachowała się część publiczności po zakończeniu meczu finałowego o Puchar Polski. Gdy mianowicie przewodniczący GKKF, Faruga, wręczał zwycięskiej drużynie cenne trofeum, widownia uczciła Unię gorącymi oklaskami. Speaker zwrócił wówczas uwagę, że i pokonanym należą się oklaski. W odpowiedzi rozległy się przeraźliwe gwizdy.

To nieładnie, to nie po sportowemu!

We wszelkich zawodach już tak jest, że mamy zwycięzców i pokonanych, ale **należy ocenić i nagrodzić WYSIŁEK.** Raz się zwycięża, innym razem — przegrywa, ale **właśnie nie co innego, jak sportowa walka, szlachetna rywalizacja i współzawodnictwo podnoszą poziom i stwarzają nieprzemijające wartości fizyczne i duchowe. O tym musimy zawsze pamiętać.**

Krystyna Wolska

Hallo KOŁO SPORTOWE

Jednym z lepszych kół sportowych na terenie Łodzi jest „Ogniwo" 132 przy MPK. Ma ono już duże osiągnięcia w dziedzinie umasowienia sportu.

W ub. miesiącu zdobyto tam 52 odznaki SPO, co stanowi 130 proc. wykonania wyznaczonej ilości. Lecz ambitni Tramwajarze sięgnęli wyżej — zaczęto przyszykowywać nową grupę członków do zdobywania norm na SPO.

W defiladzie z okazji otwarcia Spartakiady szli czterej przedstawiciele najlepszych kół sportowych z terenu Łodzi. Wśród nich znalazł się przedstawiciel naszego koła. To zaszczytne wyróżnienie, zachęciło Tramwajarzy do dalszej pracy. Na zebraniu postanowiono wzmóc wysiłki i zobowiązano się w okresie trwania Spartakiady przekroczyć w dwójnasób limit zdobytych odznak SPO. Zawrzała więc praca, bo termin był krótki. Dzięki poprzednim systematycznym zaprawom zobowiązanie wykonano nie w 200, lecz w 310 procentach!

Członkowie naszego koła odnieśli w ten sposób swój najwspanialszy sukces w dziedzinie umasowienia sportu. Lecz na tym nie koniec — obecnie nowa grupa już rozpoczęła zdobywanie norm na odznakę SPO.

Podczas tej gorączkowej pracy nie zaniedbano treningów. Siatkarze dobrze przygotowali się do turnieju, organizowanego przez ZS Ogniwo i w rezultacie zdobyli zaszczytne drugie miejsce, bijąc między innymi Straż I 3:1. Oprócz tego turnieju rozegrano spotkania z drużynami innych kół, odnosząc 5 kolejnych zwycięstw.

Tak więc Tramwajarze we współzawodnictwie zdobywania odznak SPO zajmują wśród kół sportowych jedno z czołowych miejsc na terenie Łodzi.

Korespondent „Expressu Il."
B. Staniszewski

Bednarek (Łódź) pokonany

V mistrzostwa Polski

Startuje rekordowa ilość 252 zawodników

W Piotrowicach rozpoczęły się V po wojnie mistrzostwa Polski w zapasach i podnoszeniu ciężarów. Mistrzostwa zgromadziły na starcie rekordową ilość 252 zawodników, reprezentujących 8 zrzeszeń.



Otwarcia zawodów dokonał przedstawiciel GKKF Szajewski. Na zakończenie uroczystości otwarcia zapaśnicy AZS zademonstrowali walki pokazowe „judo" i „sambo".

W pierwszym dniu mistrzostw zapaśniczych najlepszą formę wykazali młodzi zawodnicy Poznania. Z powodu kontuzji nie startują mistrzowie Polski Tobola i Gołaś. Oto ciekawsze wyniki:

w wadze muszej Machaj (Kraków) wygrał z Bednarkiem (Łódź), Marciniak (Gdańsk) pokonał Witta (Bydgoszcz), Rozpleszcz (Katowice) wygrał z Mianowskim (Warszawa), Laskowski (Poznań) wygrał z Kamińskim (Warszawa), Sznajder (Poznań) pokonał Kapolkę (Katowice).

w półśredniej: Nawrot (Katowice) przegrał z Miechniczkiem (Bydgoszcz), Dąbrowski (Białystok) pokonał Żuławika (Łódź), Kuligowski (Katowice) wygrał z Kasperskim (Gdańsk), Neubauer (Warszawa) pokonał Potockiego.

23-25 bm. w Bukareszcie

startują polscy lekkoatleci

Do Bukaresztu odleciała na międzynarodowe zawody ekipa lekkoatletów polskich.

Zawody odbędą się w dniach 23 — 25 b.m. w Bukareszcie.

W skład drużyny polskiej wchodzą zawodnicy: Stawczyk, Buhl, Lipski, Mach, Korban, Potrzebowski, Lewicki, Ważny, Sidło, Milewski i Iwański oraz zawodniczki Bregulanka i Ilwicka.

Odpowiedzi Redakcji

Z. T. z Kalisza: — Rację ma kolega. Unia (Chorzów) chciała rzeczywiście, by mistrz Polski w wadze piórkowej Bazarnik zasilił jej pierwszoligową drużynę piłkarską, bo jest również dobrym piłkarzem. Nie doszło jednak do tego.

Kierownik świetlicy — Zgierz: — Naszym zdaniem PKKF postępuje niewłaściwie. Zwróciliśmy na to uwagę sekcji tenisa stołowego WKKF, która zainteresowała się tą sprawą. Na przyszłość prosimy o dokładne podawanie nazwiska i adresu.

Pracownicy poszukiwani

Ogłoszenia drobne

5) **SELENE 384.000** Fantastyczna powieść rysunkowa



Marek wysiada na lotnisku. Jest chłodno, na niebie wiszą wysokie, drobne obłoki. Do samolotu podchodzi Zdenek, witają się mocnym uściskiem dłoni.
— Zapuszczają silniki — mówi Zdenek, wskazując kilka sylwetek, kręcących się koło samolotu. Marek poznaje wśród nich Jordana.

— W Warszawie pogoda wymarzona — mówi Marek. — Ciekaw jestem, jak jest dalej. Co wróży meteorolog?
— W porządku.
Podchodzą do samolotu, Jordan błyska białymi zębami w uśmiechu:
— Zaraz wsiadamy! Temperatura już prawie, prawie...

Gdy samolot startuje, nikt nie odprowadza go wzrokiem. Dwaj mechanicy spokojnie zabierają się do śniadania, a pies naprasza się, aby go poczęstowali skórką od kiełbasy. Nikt się nie domyśla, że pasażerowie tego samolotu mają w sercach wypisane „miejsce przeznaczenia — księżyc".

Lecą jeszcze nisko. Marek szuka wzrokiem okna, przez które zapewne wyglądają dwie najbardziej kochające go i kochane istoty. Potem samolot wznosi się szybko, przelatuje nad Wisłą i kieruje się na południowy wschód.
Warszawa dopiero się budzi...

Redaktor naczelny E. KRONIEWICZ, tel. 112-60. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223 05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 137-47. 109-62. Dział Gospodarczy: 129-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno Oświatowy: 109 62.. — Dział Sportowy 137-47. — Ogłoszenia: Piotrkowska 104a, telefon 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY". — Prenumerata miesięczna zł 4,50, kwartalna zł 13,50, półroczna zł 27.-- przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe, oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15-go każdego m-ca na okres następny. D-2-18798